

## ZBIGNIEW ZUBOWSKI

ur. 1950; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, PRL
Słowa kluczowe	Puławy, PRL, praca, Zakłady Azotowe, stan wojenny, strajk, organizacja strajku, przebieg strajku

### Przebieg strajku w Zakładach Azotowych w Puławach

Pierwsze te chwile, powiedziałbym, [były] organizacyjne. Były na przykład takie sytuacje, że do nas dochodziły grupy, które chciały z nami strajkować, nawet takie grupy pracowników, które były spoza Zakładów Azotowych. Taki był Techpan, zakład w ogóle poza terenem Zakładów Azotowych, oni jakieś nowe technologie tam wdrazali, między innymi chyba jakieś dla medycyny urządzenia. Solidaryzowali się z nami i chcieli przyłączyć się do strajku. I pamiętam, była taka sytuacja, że jakieś kobiety, nawet niektóre w ciąży, się pojawiły na tym Amoniaku II, no i były zdeterminowane, chciały koniecznie przystąpić do [strajku], nie można było z nimi inaczej porozmawiać – chciały i koniec. No, więc musiałem jakieś spanie, jakieś lokum, coś tam zorganizować, jedzenie. Tak to się odbywało. One przyszły chyba już po dwóch czy trzech dniach, a [przez] pierwsze dni sami się poznawaliśmy, organizowaliśmy głównie.

A potem doszły jakieś inne historie. Kadra kierownicza nam zaczęła przeszkadzać, jakieś utrudnienia robić albo sobie wyznaczali jakieś dyżury. Ponieważ to był strajk na całą dobę i produkcja trwała jednocześnie, to oni tam nasyłali swoich, żeby czegoś jakoś, no nie wiem, dopilnować. I to było bardzo stresujące, denerwujące dla tych strajkujących.

Ślusarze, pomocnicy, ci, którzy tam jakieś remonty robili czy jakiś tam wydział, gdzie tokarnie jakieś pracowały, to oni wyłączali maszyny i strajkowali. A że były tam jakieś małe grupy, więc się przyłączali do tych [większych], takie były centra jakby trzy: Kaprolaktam, Amoniak I, Amoniak II. Musiałbym nakreślić całą sytuację. To jest zakład chemiczny produkcyjny. To nie jest tak, że jak w innym przypadku maszyna pracuje, podchodzi się, przekręca wyłącznik i maszyna staje. To jest proces technologiczny, bardzo skomplikowany. Samo uruchomienie jakiejś tam jednostki produkcyjnej trwa kilka dni czy nawet dłużej. To nie jest tak, że wyłączymy, koniec. Tu, żeby zapewnić jakieś bezpieczeństwo tej instalacji, żeby potem można było ją swobodnie jeszcze raz uruchomić po raz któryś tam, trzeba trzymać się reżymu

technologicznego i jakoś to stopniowo wyłączać. A ponieważ mróz, zima, to myśmy tego nie mogli zrobić. A poza tym, elektrociepłownia pracuje na rzecz miasta, ogrzewa całe Puławy, produkuje parę na te poszczególne zakłady produkcyjne, te ciągi technologiczne. Tak że to jest sprawa wielce skomplikowana i nie doszło do tego typu strajku, że wyłączono wszystko. Tylko tak, jak w przypadku Amoniaku II, zjechaliśmy z produkcją na pięćdziesiąt procent – o pięćdziesiąt procent obniżyliśmy produkcję. Bardzo dużo. Tyle mogliśmy zrobić. Instalacje pracowały, tylko że o mniejszej wydajności. Dyrekcja przyjęła do wiadomości, musieli się pogodzić z tym faktem.

Były negocjacje. One się zaczęły później, myślę, że to był czwartek. Ten słynny czwartek, kiedy się dowiedzieliśmy, że były strzały w kopalni Wujek, że zginęli ludzie. Były jakieś rozmowy, ale że ja nie byłem w tym centrum dowodzenia strajkiem, to trudno mi powiedzieć, nie chciałbym tu wałnąć [czegoś], bo to są już naprawdę bardzo ważne rzeczy i szczegóły historyczne. Popełnię jakiś błąd, jakiś nawet szczegół [zmienię], nie chcę. Nie chcę tego zrobić. Ogólnie powiem, że były jakieś napięcia również w Komitecie Strajkowym związane z tymi negocjacjami. Było nawet tak, dochodziło do takiej sytuacji, że ktoś poza wiedzą komitetu strajkowego negocjował coś, próbował coś tam negocjować. Tak jak w życiu, no. Coś takiego się tam wydarzyło i podziały z tego powodu do dzisiaj istnieją. Do dzisiaj. I pewnie tak już zostanie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-08-10, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"